

DZIENNIK BERLIŃSKI

wychodzi codziennie
(oprócz niedziel i świąt).

Adres redakcji i administracji:
BERLIN W., Schlüterstrasse 57
Telefon: Bismark 7546.
Pocztowe Konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4203

EKSPEDYCJA: Opole G.-Śl. (Oppeln O.-S.) Augustinistrasse 5

Cena abonamentu na pocztę miesięcz. 2,21 mk.
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 m. mies.
Abonament w agencjach 1,85 mk. miesięcznie
Cena ogłoszeń w Niemczech:
— Za 1 milimetr ośmiolamowy 10 fenigów —

Rok XXXVI

Czwartek, 7-go lipca 1932

Nr. 153

Wielkie manifestacje siły moralnej społeczeństwa polskiego w Niemczech

Nasze polskie życie organizacyjne w Niemczech od najdawniejszych czasów opierało się na silnych podstawach moralnych. Zasady moralne zawsze nam wskazywały drogę postępowania w pracy narodowej. Na ich podstawie wysunięte zostało hasło współdziałania wszystkich rodaków w pracy narodowej, podporządkowania jednostek naczelnym zasadom i zjednoczenia wszystkich wysiłków w jedną całość. Na takich podstawach moralnych zbudowany został po wojnie Związek Polaków w Niemczech, naczelna organizacja, mająca za zadanie skupić wysiłki wszystkich organizacji i jednostek i podporządkować je jednemu celowi: służbie narodowi polskiemu, idei spełnienia dziejowej misji Polaków w Niemczech. Zjednoczenie wysiłków poszczególnych jednostek i organizacji i podporządkowanie jednej wspólnej idei nie wyklucza ani rzeczowej krytyki poszczególnych organizacji, jednostek czy grup, jak i nie wyklucza zdrowej, wnoszącej nowe wartości w życie opozycji w ramach ruchu narodowego. Zasady moralne wykluczają jednak wszelkiego rodzaju czynnik rozkładu moralnego, jak warcholstwo, jak metody denuncjatorskie itp. Tego rodzaju objawy moralnego rozkładu spotykały się w naszym społeczeństwie zawsze z potępieniem i pogardą. Zawsze natomiast zupełnie wyraźnie wszędzie podkreślano konieczność współpracy wszystkich w oparciu o naczelną organizację.

Wyrazem takiej manifestacji wierności i przywiązania do naszej naczelnej organizacji Związku Polaków w Niemczech są wielkie wiece, jakie przed kilkunastu dniami odbyły się na Westfalii i Nadrenji. Wychodzące na Westfalii pismo „Naród” przez kilka dni zamieszczało z nich obszernie sprawozdania, dokładnie podając ich przebieg. „Naród” nazywa te wiece manifestacyjnym pochodem na cześć zgodnej pracy i dla zadokumentowania przywiązania do naczelnej organizacji Związku Polaków i jej przywódców.

Ze względu na brak miejsca nie możemy powtarzać w całości tych wielkich i wspaniałych wieców, ale choć w skróceniu pragniemy podać czytelnikom ich przebieg. Na wszystkich zebraniach i wiecech przemawiał p. dr. Jan Kaczmarek, kierownik naczelny Związku Polaków w Niemczech. W wiecech tych wzięły udział tłumy rodaków, którzy z odległych nawet okolic przyjeżdżali, aby być na wiece. Sale wypełnione były po brzegi poważnymi działaczami miejscowymi, ojcami i matka-

mi Polkami, oraz dziarską młodzieżą. O ilości uczestników najlepiej świadczy fakt, iż w Wanne Eickel sala, przeznaczona na wiec, nie mogła pomieścić zebranych i musiano przejść do innej znacznie większej. Wszędzie witano dr. Jana Kaczmarka gromkimi oklaskami i okrzyka-

mi „Niech żyje”. W Hamborn wśród oklasków całej sali mała dziewczynka wręczyła kierownikowi naczelnemu bukiet kwiatów.

Równie entuzjastycznie przyjmowano przemówienia p. dr. Kaczmarka.

Na szczególną uwagę zasługuje

4 albo 2 miljardy mk.

Ocena stanowiska niemieckiego

Lozanna, 5 lipca. Przedmiotem ogólnego zainteresowania są w dalszym ciągu kontrproponycje niemieckie w sprawie odszkodowań. Choć nikt nie przypuszczał, aby Niemcy przyjęli bez zastrzeżeń propozycje wierzycieli, to jednak powszechnie spodziewano się, że ograniczą się do prób obniżenia sumy ryczałtowej i uzyskania pewnych zmian w proponowanym systemie. Tymczasem Niemcy przeszli niewątpliwie ze względów taktycznych do kontrofensywy w celu obalenia proponowanego przez wierzycieli systemu. Co do szczegółów propozycji niemieckich potwierdza się, że Niemcy chcą zapłacić 2 mil-

jardy w dziesięciu ratach rocznych w gotówce. Suma ta ma objąć już ratę planu Younga w r. 1931/32, odrzuczoną przez moratorium Hoovera i którą Niemcy w każdym razie musieliby zapłacić także w 10-ciu ratach rocznych. Rata ta wynosi około 1 miljarda 800 milionów marek. Tak więc Niemcy właściwie zapłaciliby 200 milionów mk. tytułem reparacji.

W kołach francuskich podkreśla się, że Niemcy nagle wyrażają gotowość płacenia w gotówce, podczas gdy dotąd podkreślali, że przelew sum z tytułu odszkodowań jest niedopuszczalny ze względów gospodarczych.

Podzielone zdania wśród wierzycieli

Włochy, Belgia i Japonia za, Anglia i Francja przeciw projektowi niemieckiemu

Lozanna, 5 lipca. W przededniu wznowienia rokowań w związku ze złożeniem przez Niemcy kontrproponycji stwierdzić można, iż Włochy, Belgia i Japonia są za przyjęciem propozycji w sprawie ryczałtowej spłaty dwóch miliardów mk.

Anglia sprzeciwia się projektowi spłaty należności niemieckich w dziesięciu ratach rocznych, ponieważ w ten sposób może być utrudniona spłata kredytów „zamrożonych” których znaczna część znajduje się w rękach Anglii i Stanów Zjednoczonych. Francja obstaje również przy porozumieniu, osiągniętym dnia 2-go lipca, wykazując w ten sposób swój znaczny wysiłek w celu osiągnięcia pomyślnych wyników konferencji.

Germain Martin i Georges Bonnet składali dziś rano wyjaśnienia w sprawie stanowiska francuskiego. Francja mianowicie proponuje, by Niemcy spłacili ryczałtową sumę 4-ch miliardów mk., co jest zdaniem delegatów francuskich korzystnym rozwiązaniem dla Niemiec, ponieważ

skreśla ono w ten sposób spłatę około 30 miliardów z tytułu odszkodowań, natomiast rozłożenie należności niemieckich na raty roczne pozwoliłoby uwolnić politykę finansową Rzeszy z pod bezpośredniej kontroli państw wierzycielskich.

Lozanna, 5 lipca. Delegacja francuska i angielska konferowały dziś rano przez 1½ godziny. Herrjot uzasadniał MacDonaldu decyzję delegacji francuskiej obstawiania na stanowisku, powziętym przez 5 mocarstw wierzycielskich w sprawie ryczałtowej 4-miljardowej sumy reparacyjnej. MacDonaldu oświadczył, że rozumie całkowicie to stanowisko i że nalegać będzie wobec ministrów niemieckich, by doprowadzić ich do właściwego zrozumienia obecnej sytuacji.

Po konferencji MacDonaldu prowadził godzinną rozmowę z Papenem, Neurathem i Krosigkiem, przedstawiając im treść konferencji z delegacją francuską.

przemówienie kierownika naczelnego w Hamborn-Bruckhausen. P. dr. Kaczmarek rozpoczął je od podziękowania za serdeczne powitanie, które mu zgotowali rodacy, poczem stwierdził, iż czasy obecne są wyjątkowo ciężkie, że wymagają skupienia wszystkich sił. „Potrzeba nam — mówił — każdej kropli energii, aby się utrzymać. Jeśli w takiej chwili ktokolwiek wprowadza zamęt wśród braci, to człowiek taki nie może być przy zdrowych zmysłach. My wszyscy — mówił — bronimy wiary naszej i narodowości naszej, a nad głowami naszą unosi się godło „sprawa polska”, a ten, kto godło to splami, musi ustąpić”. W dalszym ciągu swego przemówienia ostro potępił i wykazał wszystkie kłamstwa, rozsiewane już niestety nawet w druku. W zakończeniu przemówienia wskazał na zbliżające się wybory do parlamentu niemieckiego.

„Wybory nasze — mówił — nie są walką partii o krzesła poselskie, wybory nasze są żywiołowym pochodem ludności polskiej w Niemczech, dowodem, że ludność ta żyje i żąda swoich praw (oklaski, b. słusznie). My Polacy w Niemczech, nie jesteśmy żadną partją. My jesteśmy jedynie Polakami (Brawo, oklaski). Dla nas Polska to wielka rzecz. U nas wolno o Polsce mówić tylko dobrze. Tak musi być nastawiona cała praca nasza.”

Niech Bóg da łaski, że znowu wszyscy Polacy w Niemczech uświadomią sobie apostołstwo swoje, swoją misję dla sprawy polskiej.

Przemówienie dr. Kaczmarka przyjęło niemiłkającymi oklaskami i okrzykami „Niech żyje”. Po referacie odbyła się obszerna dyskusja, w której zabierało głos wielu mówców, podkreślając konieczność zgodnej pracy i szeroko omawiając położenie Polaków w Niemczech. O nastroju zebrania najlepiej świadczy fakt następujący. Oto gdy jeden z mówców ośmielił się źle mówić o Polsce i zaczął swe przemówienie od tego, że „musi coś złego powiedzieć na Polskę” podniosły się zdecydowane głosy sprzeciwu i okrzyki „precz z nim”. Na żądanie zebranych niefortunny mówca został natychmiast wykluczony z wiecu. Na zakończenie wiecownicy w podniosłym nastroju uchwaliли następującą rezolucję:

Społeczeństwo polskie, członkowie organizacji i towarzystw polskich w Nadrenji, zebrani w dniu 17 czerwca 1932 r. w liczbie ponad 600 osób na wiecu publicznym w Hamborn-Bruckhausen, po wysłuchaniu referatu p. dr. Kaczmarka, naczelnego kierownika Związku Polaków w Niemczech T. z., oraz nadzwyczajnej obszernej dyskusji, wyrażamy niniejszem Związkowi Polaków w Niemczech oraz kierownictwu Związku, szczególnie prezesowi ks. dr. Domańskiemu i naczelnemu kierownikowi p. dr. Janowi Kaczmarkowi, nasze pełne za-

ufanie i podziękowanie za pracę dla dobra mniejszości polskiej w Niemczech.

Świadoma ciężkiego położenia, w jakim bronić musi praw swoich, Polonia nadreńska nie da się rozbić na wrogie sobie obozy, a wszelkim wysiłkom, podjętym w tym kierunku, bez względu na to, przez kogo będą zrobione, przeciwstawi się w sposób energiczny i bezwzględny. My Polacy w Nadrenji, jak dotąd i nadal chcemy tworzyć jedną całość z braćmi naszymi na Śląsku Opolskim, Pogranieczu, Warmji i Mazurach, wspólnie bronić naszych praw i wspólnie bronić nasze skarby najdroższe: wiarę św. i narodowość, pod przywództwem naczelnej organizacji naszej, Związku Polaków w Niemczech T. z. i jej doświadczonych kierowników.

Wznieśliśmy pieśnią narodową i spontaniczną owacją na cześć p. dr. Kaczmarka. Te kilka dni pobytu p. dr. Kaczmarka na Westfalji i Nadrenji stały się wielką manifestacją zgodnej i nieugiętej woli całego społeczeństwa do wyteżonej pracy narodowej przy boku swych przywódców. Były one zwycięstwem zasad moralnych, którym zawsze kierowało się i kieruje społeczeństwo polskie w Niemczech.

Hitlerowcy żądają zaarrestowania Grzesińskiego

Berlin. Frakcja hitlerowska w sejmie pruskim zażądała w związku z zajściami z okazji demonstracji antywersalskiej w tutejszym Lustgartenie, rozbrojenia i uwięzienia wszystkich policjantów, którzy zawinili w zajściach. Policjanci mają ręczyć ze swym majątkiem za wyrządzone podczas demonstracji szkody. Hitlerowcy żądają też zaarrestowania prezydenta policji berlińskiej Grzesińskiego, i stawienia go pod sąd.

Do Polski zbiegło

Z więzienia sowieckiego dwóch bawarskich komunistów

Wilno. W rejonie Szmietow-szczyzny na teren polski przedostało się dwóch cudzoziemców Johann Unger i Alfred Lanepu z Bawarii. Cudzoziemcy ci podali się za zbiegów z więzienia mińskiego, gdzie od pół roku byli więzieni. Obaj należeli kiedyś do niemieckiej partii komunistycznej i w ubiegłym roku wraz z delegacją zagraniczną udali się na

Decyzja w sprawie spłaty

prywatnych długów niemieckich

Londyn. Prowadzone od 5-ciu dni w Londynie rokowania w sprawie wykonania przez Niemcy zobowiązań płatniczych zostały dziś zakończone. Żądanie Niemców umorzenia pozostałych spłat objętych t. zw. „Stillhalteabkommen“ zostały przez

delegatów wierzycieli kategorycznie odrzucone. Zgodzono się rozłożyć Niemcom spłatę zaległych sum na 5 raty, z których 1/3 będzie zapłacona 15 lipca, 1/3 — 15 października i ostatnia rata 15 grudnia br.

Spełnienie życzeń Austrii

Pożyczka 300 milj. szylingów na 20 lat

Wiedeń. Na walnym zgromadzeniu Zw. przemysłu austriackiego kanclerz Dollfuss wygłosił mowę, w której podał bliższe szczegóły o międzynarodowej pożyczce, uchwalonej na rzecz Austrii. Pożyczka wynosi 300 milj. szylingów, czas jej objęgu ustalony został na 20 lat. Austrija będzie miała prawo dokonać spłaty pożyczki w terminie wcześniejszym.

Odnosnie do polityki handlowej oświadczył kanclerz, że nie stoi on na jednostronnym stanowisku agrarnym, lecz że jest zwolennikiem współdziałania przemysłu i rolnictwa. Austrija gotowa jest uregulować swe stosunki handlowo-polityczne na zasadzie cel ulgowych. Kanclerz zaznaczył, że stanie na stanowisku rozszerzenia eksportu austriackiego.

Z ostatnich rozruchów w stolicy

Berlin, 5 lipca. Między grupami wrogich obozów politycznych doszło wczoraj wieczorem w Berlinie do różnych starć. W czasie bójki ranny został przez policję jeden komunist. W innej dzielnicy doszło do bójki między narodowymi socjalistami a policją.

Niemcy wypowiadają traktat handlowy ze Szwecją

Berlin. „Börsen-Kurier“ zapowiada, że nastąpi wypowiedzenie przez Niemcy traktatu handlowego ze Szwecją. Przyczyną wypowiedzenia jest dążenie do podwyższenia cel na towary szwedzkie.

3-dniowy zakaz „Kölnische Volkszeitung“

Lipsk. W związku z zatargiem między ministrem Spr. Wewn. Rzeszy v. Gaylem, a ministrem pruskim Severingiem, trybunał Rzeszy uwzględnił również żądanie zakazu „Kölnische Volkszeitung“. Wspomniana gazeta została zakazana na 3 dni. Wyrok orzeka, że tutaj zachodziło, podobnie jak w sprawie „Vorwärtsu“, naruszenie zewnętrzno-politycznych interesów i poniżenie kanclerza Rzeszy.

Anglia spełnia groźbę bojkotowania towarów irlandzkich

Londyn. Izba gmin przyjęła 225 głosami przeciwko 51 zgłoszony przez ministra Thomasa wniosek w sprawie nałożenia opłat celnych na import irlandzki.

Flasko przymusowej pożyczki wewnętrznej w Sowieciech

Moskwa. „Izwestia“ drukuje artykuł, nawołując do szybszego pokrywania ostatniej pożyczki wewnętrznej. Podczas gdy miasto ukryła przeszło 2 miljardy rubli wieś pokryła zaledwie 8% z wyznaczonej w planie sumy. Pismo twierdzi, że powodem tego jest zniechęcenie wsi stosowanym przymusem przy zakupowaniu obligacji.

Nowy ambasador turecki w Warszawie

Warszawa. Dnia 15 lipca o godz. 12.50 Prezydent przyjął na Zamku Królewskim Ferida Beya, ambasadora tureckiego, który złożył swe listy uwierzytelniające. Ambasador turecki wygłosił przemówienie, w którym m. in. podkreślił uczucia głębokiej przyjaźni, wiążące narody polski i turecki. Prezydent Rzplitej w odpowiedzi podkreślił, że wspólną obu państwom jest praca około utrwalenia pokoju.

Polak wiceprzewodniczącym kongresu Towarzystw Ligi Narodów

Paryż. Na kongresie unji światowej Towarzystw Ligi Narodów w Paryżu wybrano przewodniczącym Anglika, a jednym z wiceprzewodniczących szefa delegacji polskiej.

Staly spadek bezrobocia w Polsce

Warszawa. Według danych statystycznych ilość bezrobotnych na terenie całej Polski wynosiła w dniu 2 lipca br. 244,857 osób, co stanowi spadek w stosunku do tygodnia poprzedniego o 8,007 osób.

Smutne święto Niepodległości w Stanach Zjednoczonych

Nowy Jork. Liczba gwałtownych zgonów w dniu święta Niepodległości wzrosła ogromnie, podobnie, jak w latach poprzednich. Według urzędowych danych, liczba zabitych przekracza 200 osób. 80 osób zginęło w wypadkach samochodowych, zaś 50 utopiło się. 7 osób padło ofiarą tornada, który zniszczył znaczne obszary w stanach Washington i Kansas. Tornado zniszczył również 150 domów.

Zażegnanie rewolucji w Siamie

Paryż. Król siamski przyjął na audjencji nowych ministrów i wręczył każdemu z nich pieczęć. Na pierwszym posiedzeniu, jakie odbyło się w sali tronowej pod przewodnictwem komendanta miasta Bangkoka, zostało odczytanych 5 zasadniczych żądań partii ludowej: 1) Zachowanie niezależności w dziedzinie polityki oraz w zakresie sądownictwa, 2) Utrzymanie bezpieczeństwa państwa sjamskiego, 3) Polepszenie sytuacji gospodarczej i przeprowadzenie wszelkich projektów, prowadzących do tego polepszenia, 4) Równość praw dla wszystkich obywateli, 5) Rozwój oświaty w kraju.

GUSTAW MORCINEK.

Wyrobany chodnik

99) (Ciąg dalszy).

Na piaskowem usypisku zaś konały spokojnie prostokątne tafle surowca. powlekały się szarością, żar z nich wyciekał, roztopiał się w powietrzu, luny gaśły nad nimi. Po kilku godzinach przyjdą ludzie, porozbijają je ciężkimi młotami i rozpoczyna wrzucać w uwieszono nad nimi wagoniki lub będą je zwałali na dzwoniące usypiska w podstawione wagonki.

Gustlik uśmiechnął się, gdy po raz pierwszy usłyszał ich nazwę. „Gęsiami“ nazywali ludzie tamte wystygłe tafle ciężkiego, porowatego i dłonie raniącego żelazka.

Do nowej pracy rychło przywykł. Włoszek na spiekotę na klucie w W pierwszych dniach skarżył się oczach i bóle w krzyżach. Skóra na rękach i twarzy poczerwieniała, a miejscami pozwała się ściierać palcami, jak zmięta szmata.

— To nie!.. — pocieszał go wuj. — To każdy z nas przechodzi. Z początku zda się człowiekowi, że nie wy-

dzierzy, ale potem przywyknie!.. Człowiek do wszystkiego może przywyknąć!.. — dodawał z namaszczeniem.

Chłopak w pierwszych dniach złopał nienasycenie zimną wodę z kownewki. Pałto go w piersiach.

— Nie pij tela wody, synek!.. — pouczał go Handzel. — Bo to niewiele pomoże. Pocie się będziesz jeszcze barzi i jeszcze więcej wody wychlapiesz. Z tego jeny brzuch boli. Jeszcze mogą ci się w nim żaby zalać!.. Nie pij tela wody!..

Z czasem i tego się oduczył. Podpatrywał Handzla i czynił to, co u niego widział. I dochodził do przekonania, że naprawdę można do wszystkiego przywyknąć, jak mawiał wuj. Porównywał pracę w kółtowni w Karwinie z pracą obecną. Uśmiechał się, bo widział, że tamte wysiłki i spiekota przy kotłach była zaledwie cieniem tego wszystkiego, co spotykał w hucie. Uśmiechał się wtedy tym uśmiechem mądrości, co pozwala istotę rzeczy przejrzeć i człowieka przekonać, że wszystko jest jakoby złuda.

Zarobił niewiele więcej, aniżeli w kopalni karwińskiej. Wujowi płacił

za całkowite utrzymanie, boć trudno było naczej. Płacił tyle, coby gdzie indziej żądano, gdyby u obcych ludzi kątem mieszkał. Włoszek nie chciał pieniędzy przyjąć, opuszczał mu z ceny, lecz honorowy Gustlik zaciął się i także nie ustąpił.

— Jeśli nie przyjmiecie — groził — to pójdę na kwartyr do kogo inszego!..

— No jeśli już tak miałoby być. to płoć! Ale i tak się to u nas nie straci, a jak kiedyś bydziesz w biedzie, to ci wróca! Za kwartyr nie byda ci rachować, za opierunek też ni, a za jodło, no... to nas tak moczka nie kosztuj!.. No, już dobrze, dobrze!.. Nje nie mów! — i machnął ręką o stro. Znak to był, że skończona rozmowa.

Do pracy chodzili razem. Włoszek przez cały dzień uwijał się na najwyższym szczycie drugiego pieca. Na „Emie“. Bo każdy piec miał swoje imię. Taki już był zwyczaj. Małe wagoniki wlokły się na wyprężonych linach pod górę, skwierczały kółkami z wysiłku, podchodziły do rozwarającego się otworu i zatrzymywały się. Włoszek chwycił je wtedy i dopychał na miejsce. Uj-

mował za wystające uszaki i wywracał. W głąb zakrytego otworu zsympylwał się z hurkotem zamęt czerwonej rudy lub wapna z koksem. Kiedy otwór był wypełniony, ujmował oburącz łańcuch, zapierał się nogami i ciągnął. Wtedy z otworu wyrzwał się ogromny lej, tkwiący w nim swym odwróconym wierzchołkiem, wieniec sinych płomieni wydymał się z szumem ponad piec, rozbełtał się czarnym dymem, a w gorejącą czełusć zsuwał się z krzykiem nagromadzony materiał. Potem dzwon opuszczał się i płomienie gaśły.

Jeżeli czasem Gustlik przebiegał podwórze, podnosił głowę na „Emię“, i wtedy widział sylwetkę swego wuja, rysującą się na niebie. Radował się wówczas, bo znikało uczucie samotnienia, jakie mu towarzyszyło w pracy między obcymi sobie ludźmi. Czasami zaś w nocy czatował u stóp „Emmy“, by zobaczyć wybuchające płomienie. Nie mógł się ich widokiem nasycić. Czekał. A gdy pod ciemne niebo trysnęły krwawe szmaty, gdy je wiatr rozdał i jął garściami rzucać pod chmury, truchlało w nim serce z radosnego przerażenia. (C. d. n.)

Kronika berlińska

Tragedja na tle obłędu religijnego.

Berlin. Nocy ubiegłej wydarzyła się w Berlinie straszna tragedia na tle obłędu religijnego. Zamieszkała w północnej robotniczej dzielnicy niejaką Marja Hamann, 38-letnia wdowa, pod wpływem obłędu religijnego wyrzuciła przez okno z 4-go piętra swą 5-letnią córeczkę, poczem sama również wyskoczyła. Matka i dziecko poniosły śmierć na miejscu. Hamann od dłuższego czasu rozczytywała się w różnych broszurach, wydawanych przez sekciarzy. Pod wpływem tej lektury popadła w stan stałego zdenerwowania i obłędu na tle religijnym. Przed dokonaniem swego strasznego czynu stoczyła jeszcze zaciętą walkę z bratem, który usiłował przeskodzić jej w wykonaniu szalonego zamiaru. Został on jednak mocno okaleczony przez obłąkaną tak, iż wkońcu uległ.

Z dalszych stron

Burza nad Prusami Wschodnimi.

Królewiec, 6 lipca. Nad całymi Prusami Wschodnimi przeszła ciężka burza, która nawiedziła szczególnie południe i wschód prowincji.

W okolicach Rastenburga, Neidenburga i Stuhm piorun zabił po jednym robotniku polnym. Wiele gospodarstw spłonęło od uderzenia pioruna. Także dużo sztuk bydła padło na pastwiskach.

Burza była pólaczona z ciężkim gradobiciem, które wyrządziło najcięższe spustoszenie na polach. Grad wybił mnóstwo szyb. W pewnej wsi naliczono 240 rozbitych szyb.

Przywódca Selbstschutz'u — ofiara napadu politycznego.

Zabrze. We wtorek wczesnym rankiem przywódca Selbstschutz'u, inżynier Firchner, padł na ulicy Doroty w pobliżu lazaretu knapszaftowego ofiarą zamachu na tle politycznym. Przechodząc bezładną o tej porze ulicą, Firchner napadnięty został przez nieznaną osobników, z których jeden zadał mu kosturą w głowę straszliwy cios, pod wpływem którego ciężko ranny zwałił się u nóg swych oprawców. Pogotowie policyjne odstawilo F. do szpitala. Sprawcy uszli niepoznani.

Popisy pijanego „akrobata“.

Miechowice (pow. bytomski). Zamieszkały przy Friedenshortstr. pe-

Zwierzęca zbrodnia na osobie poszukującego pracy robotnika

Bruksela. W pobliżu granicy belgijsko - holenderskiej dokonano zbrodni, która swym okrucieństwem przechodzi poprostu to, co umysł ludzki potrafi sobie wyobrazić.

W miejscowości Maeseyck nad Mozą prowadzono ostatnio budowę kanału Juliana. Pewna ilość robotników zastrajkowała tam i kilka razy atakowała tych, którzy w dalszym ciągu pracowali. Dyrekcja budowy zorganizowała 3 tygodnie temu ochronę policyjną i od tego czasu terror strajkujących znikł.

Ostatnio pewien robotnik, Pierre Prijer, mający lat 18 i będący bez pracy, udał się do dyrekcji tych robót i prosił o pracę. Wracając jednak z powrotem natknął się na robotników holenderskich, którzy prowadzili akcję strajkową. Ci powiadomieni o celu wizyty młodego Belga, rzucili się na niego i zbili go do utraty przytomności. Po pewnym czasie odzyskał on jednak zmy-

śly i zobaczywszy, że napastnicy oddali się, wstał i zaczął uciekać.

Holendrzy rzucili się za nim w po- goń.

Belg skoczył do Mozy i starał się ją przepłynąć, napastnicy jednak zaczęli ciskać weń kamieniami.

Ostatecznie ranjony kilkakrotnie i brocząc krwią wyciągnął on do napastników rękę, prosząc o litość, lecz ci byli nieublagani i skończyli swą zemstę dopiero w chwili, gdy zatonął.

Policeja zawiadomiona o tem zwierzęcem morderstwie przeprowadziła natychmiast badania i zaarrestowała wszystkich napastników.

Trupa nieszczęśliwego chłopca jeszcze nie odnaleziono.

Okazało się, iż mordercy sądzili, iż ofiara ich nie żyje już w chwili, gdy ją pobili na lądzie. Widok jednak uciekającego chłopca pobudził ich do tem większej wściekłości.

wien mieszkaniec pod wpływem alkoholu usiłował popisywać się sztuczkami akrobatycznymi z swego na 1 piętrze położonego mieszkania. Uczępiwszy się ramy okiennej, huśtał się na niej. Wpewnej chwili zbutwiała rama złamała się i pijany „akrobata“ runął głową na bruk. Ku największemu zdumieniu wszystkich widzów pijak zerwał się z ziemi, umykając co prędzej do swego mieszkania. Poza przestachem nie odniósł on najmniejszego szwanku.

Pogotowie policyjne przeciw pijakowi.

Gliwice. W pewnym lokalu przy Lindenstr. pewien gość stawił policjantowi w czasie interwencji zaciekle opór. Musiano zawezwać pogotowie policyjne, które niepoprawnego awanturnika odstawilo do więzienia policyjnego.

— Podobny wypadek zaszedł na ul. klasztornej, gdzie pewien osobnik w pijanym stanie rozbił wszystkie szyby pewnego budynku. I ów awanturnik powędrował do kozy.

Dobry apetyt.

Gliwice. W ubiegłym miesiącu czerwcu cyfra świńobicia w miejskiej rzeźni znacznie podskoczyła. Zabito bowiem 5361 zwierząt na 5833 w miesiącu maju, mianowicie: 9 koni, 20 osłów, 143 byków, 23 młodych byków, 363 szt. bydła, 188 jałówek, 1359 cieląt, 39 owiec, 18 kóz i 3699 świń.

Śmierć w Odrze.

Głogów. Zatrudniony w Kottwitz, w Głogowskiem 21-letni towarzysz kowalski Wilhelm Fiebig, w spoconym i zagrzanym stanie rzucił się do Odry.

Niestety była to jego ostatnia kąpiel. Nagła reakcja temperatury ciała spowodowała udar serca i nieszczęśliwy poszedł na dno. Rybacy wydobyli zwłoki.

Wrócił w trumnie do rodziny.

Zaborze. W środę w godzinach południowych w stawie położonym wśród łąk, zauważyli przechodnie pływające zwłoki pewnego mężczyzny w pełnym ubraniu. Po wydobyciu zwłok skonstatowano, że należą one do robotnika Jana Budzika z Zaborza, który zaginął od soboty. Czy zachodzi nieszczęśliwy wypadek, czy samobójstwo, nie zdołano dotychczas stwierdzić.

Skutki nieprzepisowej jazdy samochodem.

Zabrze. Ostatnio na ul. Sośnickiej pewien samochód osobowy wjechał na trotuar, obalając na bruk przechodzącą zameżną Springerową, która wskutek gwałtownego upadku doznała wywichnięcia rąk, złamania 2 żeber i innych wewnętrznych obrażeń. Szofer nieszczęsnej taksówki nie podawał sygnałów ostrzegawczych i w dodatku jechał nieprzepisową stroną jezdni. Po wypadku szofer usiłował zbiec, w czym mu jednak przeszkodzili liczni przechodnie.

Pożar baraku.

Zabrze. W barakach robotniczych w dzielnicy Zaborzu wybuchł wskutek wadliwej konstrukcji komina pożar. Szkoda materialna, która pokryta jest ubezpieczeniem, wynosi 200 mk.

Utonął w dołach.

Steubendorf (pow. głubczycki) Głubczycka straż ogniowa zawezwana została w poniedziałek do Steubendorfu, gdzie syn rolnika Arndta wpadł do dołów od kamieniołomów, napełnionych wodą i... utonął. Po 3-godzinnem poszukiwaniu zwłoki wydobyto.

Ze świata

Dwie eleganckie damy na czele szajki szpiegów sowieckich w Rumunii.

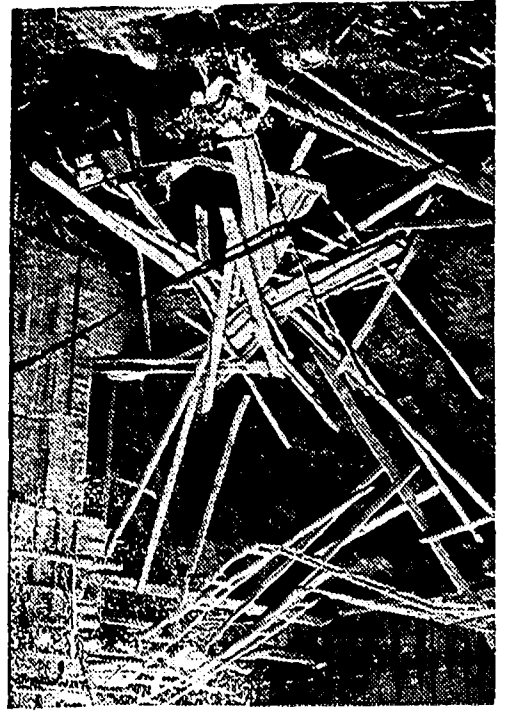
Bukareszt. Rumuńska policja polityczna przeprowadziła w Cetatea Alba szereg aresztowań członków doskonale zorganizowanej szajki szpiegowskiej na rzecz Sowietów.

Zakwestjonowano poważny materiał informacji wojskowych.

Wśród aresztowanych znajdują się dwie bardzo piękne i eleganckie kobiety, które były głównymi agentkami organizacji.

Wszyscy aresztowani staną przed doraźnym sądem wojennym.

17 ofiar pod gruzami mostu



Na miejscu budowy elektrowni w Essen zwałił się prowizoryczny most drewniany w chwili, gdy dwa wagony z betonem przejeżdżały przez most. 17 osób zostało ciężko pokaleczonych.

Dantejskie sceny na miejscu katastrofy kolejowej.

Praga. W uzupełnieniu wiadomości o katastrofie kolejowej w Czechosłowacji — o czym donosiliśmy podają, że na miejscu katastrofy rozgrywały się straszne sceny.

Ciężko ranny wachmistrz żandarmerji leżał 2 godziny pod gruzami pociągu, które przygniatyły mu obie nogi, wycieńczenie jego było tak ogromne, iż lekarz zmuszony był zrobić mu iniekcję.

Leżący obok niego umierający pasażer, każał z bólu przygniecionego wachmistrza, na kolanach którego leżały zwłoki dwóch zabitych. Nocy tej szalała groźna ulewa, której towarzyszyły błyskawice i pioruny. Na miejsce straszliwej katastrofy przybył dyrektor kolei żelaznych w Czechosłowacji, celem osobistego przeprowadzenia śledztwa.

Makabryczny pochód trędowatych.

Bukareszt, 5 lipca. Przedwczoraj w godzinach porannych do miasteczka Isacea wtargnęła grupa, złożona z 25 osób, chorych na trąd, umknawszy z zakładu.

Wiadomość o tem wywołała niesłychaną panikę wśród mieszkańców, którzy zamknęli się w swych domach, by uniknąć zarażenia się straszliwą chorobą. Chorzy przedstawiali okropny widok: byli zupełnie wycieńczeni i ubrani w łachmany.

Domagali się oni pożywienia, które im też stawiano przed bramami zamkniętych domów. Lekarz zakładu chorych wyjechał jeszcze przed 10 dniami do Bukaresztu, w celu uzyskania pomocy finansowej. Do tej pory jednak nie wrócił. Policja przedsięwzięła obławę, celem przytrzymania wszystkich chorych, których wreszcie pod silną eskortą przewieziono z powrotem do zakładu.

Wykryte skarby wartości 80 milionów dolarów.

San Francisco, 6 lipca. Amerykańskiej ekspedycji naukowej udało się wykryć na jednej z wysp Oceanu Spokojnego legendarny skarb katedry w Limie, który zakopany tam został w r. 1821 przez Hiszpanów po ogłoszeniu niezależności Peru.

Wartość skarbu oceniana jest na 80 milionów dolarów.

Miasto na dynamicie.

Buenos Aires. Z Valparaiso donoszą, że policja tamtejsza wykryła skład dynamitu w ilości, któraby mogła wysadzić w powietrze całe miasto.

Kłeska pożarów szaleje w powiecie kozielskim

Koźle, 6 lipca.

Ostatnio powiat kozielski nawiedziła prawdziwa kłeska pożarów, ofiarą której padł cały szereg zabudowań gospodarskich. Szkody stąd powstałe zrujnowały właścicieli majątków. Notujemy dalsze wypadki pożarów.

W Dziełowie spłonęła doszczętnie stodoła Jana Orlika. Niszczycielski żywioł rozszerzył się z tak błyskawiczną szybkością, iż, nim nadeszły okoliczne straże ogniowe, z stodoły pozostały już tylko dymiące zgłiszcza. Cały inwentarz, znajdujący się w stodole, padł również ofiarą płomieni — nawet maszyny i narzędzia rolnicze. Następnie pożar przerzucił się na dom mieszkalny, niszcząc go częściowo tylko dzięki niezmordowanej akcji ratunkowej straży ogniowych. Szkody ma-

terjalne pokryte są ubezpieczeniem. Powód pożaru narazie nieznany.

O dalszym wypadku pożaru donoszą z Jaborowic, którego pastwą padło domostwo rolnika Karola Kriebusa. Zabudowanie to w ciągu kilku minut spłonęło aż do fundamentów. Przylegająca do budynku szopa spłonęła również, a z nią większa część inwentarza żywego i martwego.

Po długich i uciążliwych wysiłkach straży pożarnej udało się ogień zlokalizować i zabezpieczyć tem okoliczne zabudowania przed podobnym losem. Co było powodem wybuchu pożaru, niewiadomo. W każdy razie powszechnie mówi się o podłożeniu. Jest to już z kolei 8 pożar, jaki nawiedził Jaborowice w roku bieżącym. Energiczne śledztwo policyjne w toku.

Orkan nad Waszyngtonem.

Waszyngon, 5 lipca. Straszliwy orkan nawiedził we wtorek w nocy miasto, wyrządzając olbrzymie spustoszenia. Prawie wszystkie wielkie budynki w mieście ucierpiały wskutek orkanu.

Zachodzi obawa, że katastrofa pochłonięła wiele ofiar śmiertelnych. Dotychczas wydobyto 3-ch zabitych, zaś liczba ciężko rannych wynosi 30 osób.

Zamożny Dreiser... komunistą.

Nowy Jork. Znany pisarz amerykański Theodor Dreiser, który ze swych książek i sztuk teatralnych posiada dochód wielu tysięcy dolarów,

oświadczył w poniedziałek, że przy wyborach prezydenta w listopadzie na znak protestu przeciw kapitalizmowi odda swój głos na kandydata komunistycznego Williama Fontera.

Walki Hindusów z Mahometanami.

Bombaj. Walki między Hindusami i Mahometanami pociągnęły za sobą w niedzielę 10 ofiar śmiertelnych i ponad 100 rannych. Rozruchy przybrały tak wielkie rozmiary, że ponownie musiało ogłosić stan wyjątkowy. Wojska angielskie obsadziły wszystkie ważniejsze punkty strategiczne.

Według źródeł angielskich niepokojami kieruje nadzwyczaj dobrze finan-

sowana organizacja, do której należą poważne osobistości.

Hindusi i Mahometanie wtargnęli nawzajem w swoje oddzielone okręgi, podpalili wiele domów i splądrowali szereg sklepów.

Pewna świątynia hinduska została przez Mahometan zdobyta, zburzona i podpalona.

Z życia Związku Polaków i Towarzystw

Dnia 7 lipca 1932:

Tow. gimn. sport. Sokół Berlin III. O godz. 20 w lokalu p. Myszk, Köslinerstr. 17. Posiedzenie półroczne walne. Ważne sprawy!

Dnia 8 lipca 1932:

Kamitet kościelny parafii św. Plusa w Berlinie. O godz. 20,30 w Domu Polskim, Dresdenerstr. 52. Ważne sprawy.

Związek Polaków w N. Oddział wschód w Berlinie. O godz. 20,30 w Domu Polskim. Ważne sprawy.

Dnia 9 lipca 1932:

Zjednoczenie Zawod. Polskie Okręg berliński. O godz. 20,30 w Domu Polskim. Ważne sprawy.

Dnia 10 lipca 1932:

Tow. Polek z Niederwäld. O godz. 19 w Domu Polskim.

Tow. Kat. Robotników Polskich w Berlinie, urządza w niedzielę 10 lipca „br. wycieczkę do Friedrichshagen-Wiesengrund. Program urozmaicony, różne gry tow. o nagrody, strzelanie do tarczy, wielkie niespodzianki. O przybycie wszystkich członków oraz gości prosi

Zarząd.

Tow. św. Kazimierza w Moabitie

urządza w niedzielę 10 lipca wycieczkę do Landhaus przy Hinkeldey-Brücke w Plötzensee. Punkt zborny o godz. 14 przy Dworcu - Beuselstrasse. Różne gry tow., strzelanie do tarczy o nagrody, „ryba” i. p. Na powyższą wycieczkę zapraszamy wszystkich Rodaków z Moabitu.

Zarząd.

Biblioteka Cen. Domu Polskiego w Berlinie jest czynną w czasie wakacyjnym t. j. od 1 VII. do 6. VIII rb. tylko w czwartki i soboty od godz. 19 do 21.

Bibliotekarz.

PROGRAM RADJOWY

Czwartek, 7 lipca.

Katowice, fala 408,7 m.: 11,58 Sygnał czasu z Warszawy. — 12,05 Program na dzień bieżący. 12,10 Codzienny przegląd prasy polskiej z Warszawy. — 12,20 Płyty gramofonowe. — 12,40 Kom. meteor. z Warszawy. — 12,45 Płyty gramofonowe. — 14,00 Komunikat gospodarczy. — 15,00 komunikat gospodarczy z Warszawy. — 15,10 Intermezzo muzyczne. — 15,30 Kom. L. O. P. P. z Warszawy. — 15,35 Płyty gramofonowe. 16,40 „Wśród książek” — przegląd najnowszych wydawnictw z Warszawy. — 17,00 Koncert orkiestry pod dyr. L. Kolompar'a. — 18,00 Odczyt z Wilna. — 18,20 Muzyka taneczna z Warszawy. — 19,15 Rozmaitości. — 19,25 Program na dzień następny. — 19,30 Kom. harcerek. — 19,35 Prasowy Dziennik Radjowy z Warszawy. 19,45 Ddcinek powieściowy. — 20,00—22,00 Tr. z Warszawy. — 22,00 Program na dzień następny. — 22,05 Muzyka taneczna. — 22,40 Wiadomości sportowe z Warszawy. — 22,50—23,30 Muzyka taneczna.

Wrocław, fala 325 m.: 11,50 Koncert z Bremy. — 13,05 i 14,05 Płyty gramofonowe. — 16,01 Karol Lange: „Duch i istota wolnego miasta Gdańska”. — 16,30 Koncert popularny z uzdrowiska Ziegenhals. — 19,10 Wieczór taneczny z Berlina. 20,00 „Życie wychodźców niemieckich 1918/1932” — słuchow. Fryderyka Karola Westphala. Cz. I. Brazylja i Afryka Południowa. — 21,10 Muzyka kameralna. — 21,50 Marcin Darge: Rzut oka na czas.

Warszawa, fala 1411,8 m.: Sygnał czasu, hejnał z Krakowa. — 12,05 Program na dzień bieżący. — 12,10 Codzienny przegląd prasy polskiej. — 12,40 Kom. meteor. — 12,45 Płyty gramofonowe. — 13,35 Płyty gramofonowe. — 15,00 Komunikat gospodarczy. — 15,10 Płyty gramofonowe. — 15,30 Komunikat L. O. P. P. — 15,35 Płyty gramofonowe. — 16,35 Komunikat Cenr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków. — 16,40 „Wśród książek” — Przegląd najnowszych wydawnictw” — omówi prof. Henryk Mościcki. — 17,00 Koncert. — 18,00 „Z życia djabłów na Wileńszczyźnie” — wygl. p. Antoni Wasilewski (Tr. z Wilna). — 18,20 Muzyka taneczna. — 19,15 Rozmaitości. — 19,35 Prasowy Dziennik Radjowy. — 19,45 Komunikat rolniczy „Ministerstwa Rolnictwa”. — 19,55 Program na dzień następny. — 20,00 Koncert. — 21,20 Słuchowisko „Azaty” Vernenilla z udz. Junoszy-Stepowskiego. — 21,50 Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego. — 21,55 Komunikat meteor. dla komunikacji lotniczej. — 22,00 Muzyka taneczna. — 22,40 Wiadomości sportowe. — 22,50 Muzyka taneczna.

Nakładem „Dziennika Berlińskiego”, Buchdruckerei und Zeitungsverlag G. m. b. H. w Berlinie. — Odpowiedzialny za redakcję: Franciszek Gorzelany, Berlin-Weissensee, Rennbahnstrasse 114. — Druck: „Nowiny” Tow. z ogr. odp. w Opolu. — Telefon 2266.

„Rodakom naszym, którzy pragnęliby zamówić „Dziennik Berliński”, podajemy do wiadomości poniższy spis agencji, które przyjmują zamówienia „Dziennika Berlińskiego” i w których można takowe otrzymać.”

Spis agencji „Dziennika Berlińskiego”

- Zawadzka, Berlin SO. 33 — Manteufelstr. 26 (pralnia).
- Th. Renner, Berlin O. 34 — Strassmannstr. 39 (restauracja).
- Jerzyk, Berlin O. 112 — Säumestr. 19.
- Osiński, Berlin N. 58 — Gaudystr. 8 II (sprzedaż czasopism).
- H. Metzger, Berlin N. 24 — Artilleriestr. 13 (sprzedaż czasopism).
- Madow, Berlin NW. 87 Turmstr. 76 — róg Ottostr.
- Florczak, Berlin N. W. 21 Waldenserstr. 10 (restauracja).
- Botha, Berlin N. W. 87 — Zwinglistr. 10 (skład węgla).
- Stallński, Berlin — Weissensee, — Wilhelmstr. 40/41 (pracownia konfekcji).
- Białek, Berlin O. 27, Wallnertheaterstr. 36.
- Dom Polski — Berlin S. 14, Dresdenerstr. 52.
- Peters, Berlin W. 15, Kurfürstenstr., Ecke Wielandstr. (kiosk z gazetami).
- Peters, Berlin-Charlottenburg 4, Kant-Ecke Wilmersdorferstr. (kiosk z gazet.)

Karol Juraszek

mistrz krawiecki
Berlin-Steglitz, Düppelstr. 39. I

Poleca się szanownym Rodakom do wykonania garderoby męskiej na miarę. Pierwszorzędne wykonanie. Ceny bardzo dostępne. Okazicielom tegoż ogłoszenia udzielam 10% zniżki.

W. Langenbruch G. m. b. H.

Właśc. P. Karbowski Berlin, Kochstr. 73, Tel.: A 2 Flora 5587

Zakład graficzny-Drukarnia

zakończona 1902 r. Wykonuje wszelkie prace w zakresie drukarstwa wchodzące. Fabryka kliszy drukarskich

Baczność! Charlottenburg-Berlin I.
Tow. gimn. sport. Sokół Charlottenburg, urządza w niedzielę dnia 17-go lipca rb.

międzygrodowe zawody lekkoatletyczne

na boisku Sokoła w Plötzensee. 10 cio bój: bieg 100, 1000 i 3000 mtr. skok w wyż, w dal, trojskok, rzut dysk., pchnięcie 7 1/4 klg. kul.

Na powyższe zawody zaprasza młodzież i szanownych rodaków

Grono techniczne Sokoła w Charlottenburgu

Sprzedaz z konieczności

2 obrazy olejne

wielk. 100 x 75 cm oryginalny mistrza M. F. Rogalskiego sprzedaje: Friese, Berlin - Rummelsburg, Lessingstrasse 2

Posiadłość

w mieście przy rynku w pobliżu Poznania, z powodu spadku od zaraz bardzo tanio na sprzedaż. Zgłosz. przyjmuje „Tilsiter”, Berlin, Biebitreustr. 16



Polskie płyty gramofonowe!

Mazury - Oberki - Polki - Szeiterki - Kujawiaki - Pieśni Ludowe itd.

Cena za 25 cm. płytę - tylko mk. 1.85
sprzedaż i zamówienie;

Echo polskie, wytwornia i składowa, polskich płyt gramofonowych, Berlin-Charlottenburg 2, Uhlandstrasse 22/23 Telefon J i Bismarck 7269.

Dom Polski-Berlin S 14 - Dresdenerstr. 52, Tel. Jannowitz 4702 Wysyłka pocztą za zaliczką (Nachnahme).

JEDYNY POLSKI BANK W BERLINIE

przyjmuje każdą najmniejszą oszczędność, począwszy od jednej marki za wysokim oprocentowaniem

i wykonuje szybko przekazy do Polski.

„POMOC” Bank Ludowy

E. G. m. b. H.

BERLIN S. 14, Dresdenerstr. 52.

Pocztowe konto czekowe Berlin nr. 31 807.

Książki do nabożeństwa

do nabycia

w Administracji „Dziennika Berlińskiego”
Charlottenburg 4, Schillerstr. 57. III

- „Boga Redzić”. Format 6x9 1/2, cm, str. 240 . w oprawie 10, 16, 71.
- „Chleb Anielski”. Format 6x8 1/2, cm, str. 268 . w oprawie 10, 16, 15.
- „Chwila z Bogiem”. Format 6x8 1/2, cm, str. 268 . w oprawie 10, 16.
- „Oskarżyc Polski”. Format 7x10 1/2, cm, str. 320, w oprawie 10, 11, 12, 13.
- „Przed Twe Okarże”. Form. 7x10 1/2, cm, str. 320, w oprawie 10, 16, 15, 17.
- „Wiara, Nadzieja, Miłość”. Form. 6x9 1/2, cm, str. 320. w opraw. 10, 16, 15, 14.

Oznaczenie oprawy:

- Oprawa Nr. 11 płóciana, watawana, brzeg złoty,
- Oprawa Nr. 12 skórkowa kolorowa, kłobocłowa, brzeg złoty
- Oprawa Nr. 13 skórkowa kolorowa, gładka, achatowa, brzeg złoty
- Oprawa Nr. 15 skórkowa czarna, brzeg złoty
- Oprawa Nr. 10 skórkowa kolorowa gładka francuska brzeg złoty.

Książki powieściowe, kantyczki z nutami, deklamatory, śpiewniki, śpiewniki abarymentalne itd.

Meksyk ulega podbojowi bolszewizmu

Vera Cruz. Meksykańscy i zagraniczni właściciele większych kompleksów ziemskich i fabryk w państwie meksykańskim obserwują z niepokojem nasilenie tendencji radykalów, zdążających do socjalizacji prywatnej własności na rzecz robotników. Przemysłowy stan Meksyku Vera Cruz, którego najważniejsze przedsiębiorstwa fabryczne znajdują się w Orizaba, zaś w mieście Vera Cruz największe porty, przyłączył się do stanów Michoacan i Hidalgo, przyjmując ustawy, w myśl których gubernator stanu jest dyktatorem o nieograniczonej władzy i ma prawo wywłaszczyć prywatnych posiadaczy nie tylko z dóbr ziemskich i fabryk, ale nawet z nieruchomości, a majątki te uznać jako własność socjalna.

Na tem tle nastąpił rozdział między prezydentem Meksyku, Ortizem Rubio, a gubernatorem Vera Cruz, Adalberto Tejeda. Ten ostatni podpisał nową ustawę wbrew woli prezydenta, a nawet opublikował ją w piśmie urzędowym, przez co ustawa nabrała mocy prawnej. Wprawdzie wydanie gazety urzędowej, zawierającej wspomnianą ustawę, zostało na rozkaz prez. Rubio skonfiskowane, lecz konfiskata nastąpiła tylko częściowo, a ustawę opublikował Tejeda powtórnie w tydzień później. Gubernator Tejeda znany jest ze swoich radykalnych poglądów. Pamiętna jest nawet zagranicą jego ustawa, ograniczająca liczbę księży katolickich do jednego duchownego na 100.000 katolików.

Narazie rząd związkowy stanów meksykańskich nie zgadza się na uznanie ustaw, wywłaszczających obywateli w poszczególnych stanach. Prokurator rządowy Meksyku otrzymał zlecenie skontrolowania tych reform socjalnych. Przeciw oporowi rządu wystąpili posłowie solidarnie postępujących trzech stanów Vera Cruz, Michoacan i Hidalgo. Na zgromadzeniu uchwalili wywrzeć na rząd presję, aby uznał odrębne zmiany konstytucji tych trzech stanów w uniezależnieniu od rządu centralnego.

Gdyby reforma ta doszła do skutku, w takim razie tak obywatele tych trzech stanów, jak i obcy poddani, posiadający większe majątki w Meksyku, byłiby wydani na łup samowoli gubernatorów. Zaznaczyć należy, że na wypadek uchwały wywłaszczającej właściciela danego majątku jest gubernator stanu jedyną instancją, zatwierdzającą wywłaszczenie, natomiast kwestja odszkodowania należy do zakresu działania parlamentu stanu. Orzeczenia w sprawie odszkodowania są tak niejasne, że właściciele majątków nie obiecują sobie po nich żadnego korzystnego wyniku.

Opublikowanie ustawy wywłaszczającej pociągnęło już za sobą przewidziane skutki. W Vera Cruz uchwalili robotnicy i urzędnicy hiszpańskiej fabryki obuwia socjalizację przedsiębiorstwa. Równocześnie związek lokatorów domagał się wywłaszczenia na ich rzecz wszystkich domów, w których mieszkają członkowie związku. W odpowiedzi na to zwołali kupcy i przemysłowcy zgromadzenie do Orizaba, na którym zaprotestowali przeciw postępowaniu meksykańskich komunistów. Na tem się skończyło. Dalsza ich akcja spaliła na panewce. W rezultacie są oni bezsilni i bardzo pesymistycznie zapatrują się na swoją przyszłość — jeszcze dalej w kierunku socjalizacji majątków zaszedł radykali stanu Hidalgo. Gubernator Vargas Lugo wywłaszczył na rzecz robotników największą fabrykę cementu w Meksyku w Cruz Azul, będącą dotych-

czas w posiadaniu Anglików. Krok gubernatora spowodowało krzywdzące stanowisko właścicieli fabryki, którzy, protestując przeciw nalożonym przez rząd podatkom, uchwalili zamknięcie przedsiębiorstwa jako nierentownego. A tymczasem robotnicy już w pierwszym miesiącu po kolektywizacji osiągnęli 30.000 pezos nadwyżki dochodów. Błędne więc

posunięcie kapitalistów zemściło się na nich fatalnie, oddając ich przedsiębiorstwa w ręce zbolszewizowanych tłumów.

Według ustawy wywłaszczającej wypłacono dotychczasowym właścicielom 5% wartości fabryki, ocenionej na milion pezos. Reszta będzie wypłacana w małych ratach rocznych.

Niedola arystokracji angielskiej

Katastrofalna sytuacja ekonomiczna Europy, na którą, jak dotychczas, pomimo licznych zjazdów i konferencji mężów stanu, nie znaleziono uzdrawiającego środka, odbiła się również bardzo dotkliwie na arystokracji angielskiej.

Liczne historyczne siedziby, wspaniałe zamki i pałace, w których od wieków gromadzono cenne dzieła sztuki i pracy ludzkiej, przechodzą — zwykle za niewiarogodnie niską cenę — w ręce bogatej burżuazji angielskiej, lub amerykańskich dorobkiewiczów, chętnie spędzającym tam miesiące letnie.

W ubiegłym półroczu siedemset przeszło większych obiektów poszło na sprzedaż, z trudem znajdując nabywców.

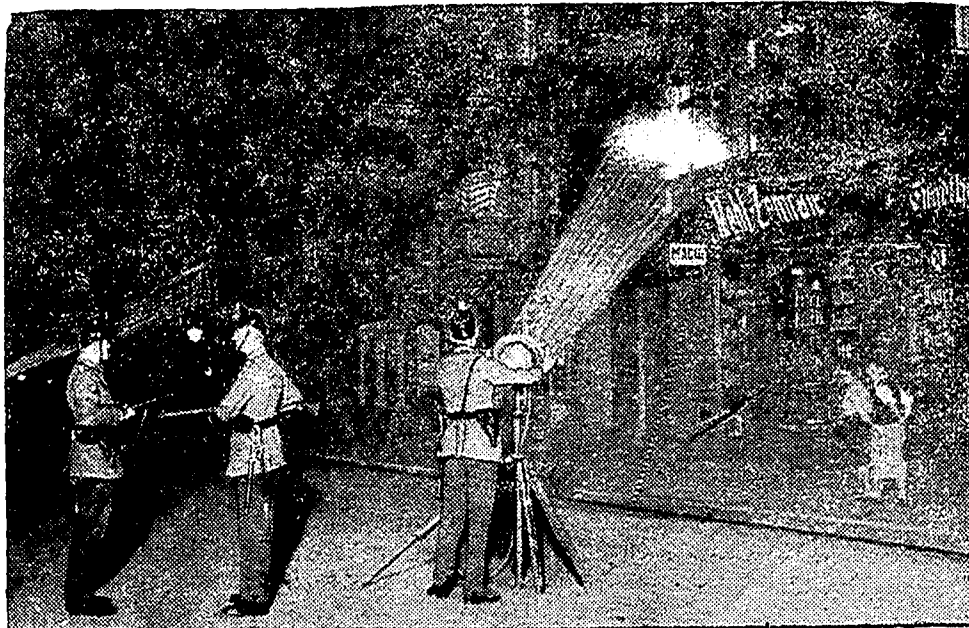
Nierzadko, przed opuszczeniem swych rezydencji, urządzają nieszcześliwi właściciele licytację obrazów, bibliotek, zbiorów, oraz niek-

nych stylowych mebli. Ostatnio podobną sprzedaż zorganizował u siebie książę Leeds. Lecz i tu spotkało go niepowodzenie. W dzień oznaczony do pałacu przybył jeden jedyny antykwaryusz londyński, który zainteresował się bogatą kolekcją kostiumów i ofiarowywał za nią — 8 tys. funt. szt.

Książę, oburzony tak niesłychanie niską ceną, oświadczył, że raczej spali całą kolekcję i wyprosił bezcelnego kupca.

Lord Lighton, dziedzic jednej z najstarszych rezydencji w Anglii, zmuszony jest od zwiedzających pałac pobierać określoną zgóry opłatę. A że napływ ciekawych jest duży, lord ufa, że ten dochód pozwoli mu przetrzymać ciężkie czasy i wytrwać na rodzinnym majątku. Mniej fortunni od niego są: Lord Newcastle i lord Astor, którzyw dobra nabyli cudzoziemcy.

Nocne pogotowie policji berlińskiej



Interesujące zdjęcie, które wykazuje nawet nocą napięcie w stolicy

W Berlinie zaburzenia polityczne są na porządku dziennym. Policja jest uzbrojona w karabiny i reflektory, by móc specjalnie czuwać w zagrożonych dzielnicach miasta. Przechodnie, przechodzący po zapadnięciu mroku przez ulice, muszą ręce trzymać na plecach. W ten sposób chce się zapobiec niespodzianemu wyciągnięciu rewolweru z kieszeni.

Jak długo jeszcze istnieć będzie ludzkość

Nauki historyczne, notujące skrzętnie wszystko co dotyczy minionych dziejów człowieka, gubią się już zupełnie w epokach czasu o parę tysięcy lat, poprzedzających narodzenie Chrystusa. Nieco dalej w przeszłość sięga archeologia. O ile jednak idzie o stwierdzenie jeszcze wcześniejszego stanu na naszym globie, zabiera głos geologia, która z kolei ustępuje miejsca astronomii.

Zbierając rezultaty, osiągnięte przez te cztery nauki, możemy już dzisiaj w przybliżeniu określić nie tylko wiek ziemi, jako globu, ale i to, co nas zawsze najbardziej interesuje, — jak długo już człowiek istnieje na niej oraz jak długo jeszcze istnieć będzie.

Wiek ludzkości oceniany jest na

300.000 lat. Ponieważ zaś człowiek co najwyżej od paru dziesiątek tysięcy lat żyje w stanie cywilizowanym, przeto olbrzymia większość czasu od swego istnienia spędził, wodząc żywot napół zwierzęcy. Mimo tak długiego okresu, oddzielającego nas od narodzin człowieka, ludzkość jest bardzo młodym tworem w porównaniu z samym życiem organicznym, które pojawiło się na naszej planecie przed 300.000 lat. Lecz i ten tak dawny już moment przypada dopiero na najświeższy akt dziejów ziemi, gdyż ta powstała nierównie wcześniej, bo przed 2 miliardami lat. (Wiek słońca liczy się na lat biljony).

Z pewnych rozważań astronomicznych wynika, iż Ziemia nasza, — mimo owych 2 miliardów lat wieku —



Anglik Harold Butler, dotychczas wicedyrektor, został obrany obecnie dyrektorem Międzynarodowego Biura Pracy, jako następcę zmarłego Alberta Thomasa.

Szczególniejsza logika przepisów morskich

Ze w czasach dzisiejszych ludzkość niekoniecznie postępuje podług zasad logiki, za dowód może posłużyć następujący wypadek. Greckie ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało terminową depeszę, wzywającą natychmiastowej pomocy. Depeszę wysłał parowiec grecki „Antonios”, który niedaleko wybrzeża utknął na mieliźnie.

Ażeby parowiec ściągnąć z mieliżny, kapitan postanowił część ładunku wrzucić do morza. Robotnicy, wykonywujący tę pracę powiadomili o tem ludność wybrzeża, która zażądała wydania całego ładunku.

Gdy kapitan odmówił, ludność postanowiła wespół z robotnikami dokonać rabunku zapasów, znajdujących się na okręcie. Dopiero, gdy nadjechała żandarmerja, a na horyzoncie ukazał się torpedowiec, wysłany pośpiesznie przez władze greckie, tłum zretrował.

Część ładunku wrzucono do morza i okręt z mieliżny ściągnięto.

Jak się okazuje, kapitanowi okrętu wolno w takich wypadkach część ładunku wrzucić do morza, nie może on jednak pozwolić, by ktokolwiek korzystał ze zniszczonych towarów.

Wybuchy wulkanu na zamówienie

Turyści domagają się różnorodności wrażeń, trudno zatem kazać im czekać, aż Wezuwjusz zechce z własnej woli wypluć trochę lawy, ognia i dymu. Pomysłowi przedsiębiorcy w Neapolu postanowili zatem, poczynając od końca czerwca, urządzać od czasu do czasu sztuczne wybuchy wulkaniczne. Próba generalna z udziałem najlepszych techników włoskich odbyła się na stokach wulkanu w tych dniach z jaknajlepszym skutkiem. Detonacje, sztuczna lawa, dym, płomienie, były tak ludzaco naturalne i głośne, iż mieszkańcy okolicznych wiosek, widząc co się święci, powybiegali ze swych domostw w nocnych strojach i szykowali się już w popłochu do gremjalnej ucieczki.

Człowiek, który był na swoim pogrzebie

Zarobił na tem 150 tysięcy franków

Człowiek, który brał udział w swoim pogrzebie, a następnie w towarzystwie „wdowy” po sobie odwiedzał swój grób, a wreszcie w towarzystwie swej „żony” pobrał za siebie premję ubezpieczeniową w wysokości 150 tysięcy franków — słowem człowiek, który powstał z martwych — stanął obecnie przed sądem przysięgłych w Lyonie. Nigdy jeszcze oszustwo ubezpieczeniowe nie zostało zainscenizowane w tak sprytny sposób... Ludwik Durand, źle opłacany zarządca dóbr we Francji, skradł motocykl i uciekł ze swą przyjaciółką do Algieru. Tam znalazł sobie posadę, lecz niebawem zapadł na jakąś groźną chorobę. Podczas choroby przyszło mu na myśl, żeby się ubezpieczyć, a następnie towarzystwo ubezpieczeniowe oszukać. Zaczekał na wzdrowienie swoje, a następnie ubezpieczył się i zapłacił pierwszą premję. W dwa miesiące później zachorował ponownie, lecz tym razem choroba została wywołana sztucznie, gdyż Durand zażył tak znaczną ilość chininy, iż wywołało to stan niezwykle.

Do chorego wezwano starego lekarza, który skonstatował poważną chorobę. Następnego dnia stwierdził on, że stan chorego znacznie się pogorszył i że młoda „żona” pacjenta musi być przygotowana na najgorsze, gdyż jej mąż może nie przeżyć nocy. Następnego dnia wczesnym rankiem wpadła młoda kobieta do mieszkania lekarza i płacząc rzewnie, oznajmiła mu, że mąż właśnie umarł. Lekarz wcale się nie zdziwił, gdyż uważał się za doskonałego praktyka. Po południu zjawia się znowu młoda „wdowa” u lekarza z prośbą, aby wystawił zaświadczenie zgonu.

Lekarz chciał w tym celu udać się do mieszkania swego pacjenta, lecz nagle zadzwonił telefon, wzywając go do innego pacjenta. Doktor, nie mając czasu, wystawił zatem owe zaświadczenie. Nie wiedział o tem, że telefonem został oszukany..

Teraz nastąpił moment niezwykle wyreżyserowany, mianowicie pogrzeb. „Żona” oszusta w ten sposób uszmiłkowała twarz zmarłego, że wyglądała ona wprost strasznie. W ostatniej chwili poprosiła „wdowa”

żeby ją zostawić sam na sam z mężem, gdyż chce się z nim pożegnać. Wszyscy się oddalili, a wówczas „nieboszczyk” wstał z trumny, a na jego miejsce ułożono z wczesnego przygotowaną lalkę, którą „wdowa” troskliwie otuliła w całun. Sama pomogła karawanarzom zamknąć wieko trumny. Następnego dnia przypatrywał się „nieboszczyk” przez uchyloną firankę okna własnemu pogrzebowi. W dwa miesiące później „wdowa” pobrała sumę ubezpieczeniową, wynoszącą 150 tys. franków. Obok „wdowy” stał przy kasie jakiś mężczyzna — nieboszczyk we własnej osobie.

Oboje wrócili następnie do Francji i osiedli w Lyonie, gdzie nikt ich nie znał. Pewnego razu jednak zdarzyło się przypadkiem, iż jeden z agentów ubezpieczenia, bawiący dawniej w Algierze, dziwnym zbiegiem okoliczności został przeniesiony również do Lyonu, spotkał tu na ulicy Duranda i ku swemu wielkiemu zdumieniu rozpoznał w nim „nieboszczyka”.

W ten sposób wydało się całe oszustwo i Durand powędrował do więzienia.

Wielbłąd — morderca

Historja nieprawdopodobna, a jednak autentyczna. Hindus Singh, który latami obchodził się okrutnie ze swoim wielbłądem, zapłacił za to własnym życiem. Trzymał on stale zwierzę to na uwięzi i nie dawał mu nigdy najmniejszej swobody. Wielbłąd stał się z czasem ponury, krnąbrny, a wreszcie tak złośliwy i dziki, że hindus musiał go wiązać na zupełnie krótkim łańcuchu. Nagle zmieniło się zupełnie usposobienie zwierzęcia, zrobił się łagodny i spokojny. Taka zmiana pozwoliła hindusowi na odbycie podróży na wielbłądzie, z której miał już nigdy nie wrócić. Znalaziono Singha martwego na ziemi, zduszonego przez wielbłąda, który najspokojniej leżał przy trupie. Przy oględzinach trupa, znaleziono ślady ukąszeń na nodze. Prawdopodobnie wiec zwierzę, gdy uczuło wroga na swym grzbiecie, zatrzymało się w pustym miejscu i odwróciwszy głowę pokasało hindusowi nogę, poczem zrzuciło tem łatwiej z siebie i zadusiło własnym ciężarem. Niektórzy utrzymują, że wielbłąd to tępe zwierzę. Ale czy tępy mózg mógłby wymyślić tak rafinowaną zemstę?

Anegdoty o Szkotach

Mc Clu z Aberdeen, płynąc okrętem, przechylił się tak nieostrożnie przez burzę, że wpadł w morze. Tonącemu rzucono pas ratunkowy. Dwa razy wynurzał się tonący Szkot z wody i zanim trzeci raz schował się pod wodę, zawołał ostatkiem sił:

— Czy liczycie co za pas ratunkowy!

Old Bayrum odprowadził na dworzec swoją żonę, wyjeżdżającą z synkiem w góry na letnie wywczasysy. Old Bayrum pocałował serdecznie swą połowicę i dziecko i jeszcze w ostatniej chwili dawał rady i przestrogi.

— Bądź zdrowa, Lizo! Szczęśliwej podróży... wracajcie zdrowo... A jak po drodze nie będzie nic godnego uwagi, zdejm Karolkowi okulary!

Tom Kiley posłał swego synka po 10-pensowy znaczek pocztowy. Chłopiec wraca i przynosi dwa znaczki po pięć pensów.

— Nieszczęsny, coś ty najlepszego zrobił — woła Tom wściekły.

— Ależ ojciec — tłumaczy się syn — przecież to nic złego! Zamiast jednego znaczka 10-pensowego, przykleisz dwa po 5!

— Dwa znaczki — to dla ciebie wszystko jedno? Muszę dwa razy przyklejać! Oszczędzać należy, moje dziecko! oszczędzać!

E. C. Douglas z Glasgowa przyszedł podczas trzaskającego mrozu na ślizgawkę bez ochraniaczy na uszy.

— Hallo, Douglas! przekłete dzisiaj zimno! — wita go przyjaciel. — Gdzie podziałeś swoje klapki na uszy?

— Och, od czasu owego nieszczęśliwego wypadku, jaki mi się wydarzył, nie używam ich!

— Cóż to za nieszczęśliwy wypadek?

— Niedawno temu zaprosił mnie pewien znajomy na szklanek porturu i nie poszedłem, gdyż przez te przekłete klapki niesłyszałem tego!

Pewien Szkot, bawiąc w Ameryce, przybył do urzędu pocztowego celem nadania depeszy do swej żony. Na jego zapytanie objaśnił go urzędnik, że każde słowo kosztuje 5 centów, z wyjątkiem nazwiska, stanowiącego podpis.

Szkot począł coś długo kombinować, wreszcie podchodzi poraz drugi do okienka i powiada:

— Może pan wierzyć lub nie, ale ja jestem indjaninem i moje nazwisko brzmi: Wracam — dopiero — wtorek — do — domu.

Powrót eksmistrza świata



Schmeling w gronie przyjaciół po powrocie do Niemiec. Przyjęcie w ubiegłym roku było bardziej entuzjastyczne, niż obecne, gdyż wtedy Schmeling przywiózł ze sobą tytuł światowego mistrza w boksie.

Wygasłe zwierzęta Polski

Ziemie polskie służyły przed wiekami z obfitości zwierza. W pierwotnych, wspaniałych puszczech Małopolski, w dąbrowach Pomorza, na bezbrzeżnych stepach wschodnich rubieży bytowały tysiące żubrów i turów, losi i jeleni, dzików, niedźwiedzi, wilków, dzikich koni, nie licząc mniejszych jak: rysie, rosomaki, żbiki, nieprzeliczonych rzesz ptactwa i całego bezliku drobnych stworzeń.

Nieubłagany czas i działalność człowieka przetrzebiły to pierwotne mnóstwo zwierza. — Do zwierząt, które wyginęły lub wytepione zostały w Polsce w czasach historycznych, należą przedewszystkiem trzej okazali przedstawiciele świata ssaków: tur, tarpan i suhak.

Tur jest gatunkiem dzikiego wołu, nie mającym „nic wspólnego” z żubrem, z którym go zwykle mylono, tarpan jest gatunkiem dzikiego konia, równie mylnie identyfikowanym niekiedy z dzikim koniem mongolskim, suhak wreszcie to bardzo osobliwa co do kształtu antylopa, żyjąca

do dziś dnia poza granicami Polski na stepach okolic morza Czarnego i Kaspjskiego.

Ciekwa jest historia zaniku tych trzech dużych ssaków, które niegdyś, w czasach przedhistorycznych zamieszkiwały niewątpliwie całą Europę środkową, a w Polsce utrzymały się stosunkowo najdłużej i — rzecz osobliwa, wyginęły prawie równocześnie na początku XVII w.

O turze wspominały już opisy starożytnych Rzymian, pieśń Nibelungów i liczne kroniki i sprawozdania, z których najwięcej materiału dostarczył opis podróży na dwór Zygmunta I, pióra Fr. Herbersteina. Zapiski archiwalne polskie odsłoniły wreszcie w końcu zeszłego stulecia szczegółowo tragedję tego zwierza. — Na podstawie tych zapisek stwierdzić można, iż tur przewyższał ongiś liczebnością żubra i więcej niż on był przedmiotem łowów królewskich w Polsce. Polowali nań Piastowie i Jagiellonowie, a gdy nieuchronny postęp cywilizacji zmniejszał tak polite niegdys tury, zakładano dla

ich ochrony specjalne zwierzynce-rezerwaty i ustanowiono za ich zabicie surowe kary. Niestety mimo ochrony, tur zaczął ginać i w końcu XVI w. ostał się już tylko w puszczy jaktorowskiej na Mazowszu koło Skierniewic. Statystyka z r. 1599 podaje liczbę znajdujących się tam turów na 24 sztuk, a w r. 1620 zostaje już jedna tylko schorzała turzyca, której koniec w r. 1627 jest definitywną zagładą tego gatunku.

Los tura podzielił i tarpan, dziki koń polski. Był on barwy myszatej, z czarną linią na grzbiecie, z głową kończyta i mocnymi, tego obrosłymi nogami. Rycerz Guilbert de Launoy, poseł dwu królów francuskiego i angielskiego na dwór Wład. Jagielly, w ciekawym opisie zwierzynca królewskiego w Tokach na Litwie zaznacza, iż między innymi zwierzętami trzymano tam wiele dzikich koni. Pochodziły one zapewne z kresów wschodnich, z owych stepów nad Dnieprem i Donem, gdzie do połowy zeszłego wieku utrzymywały się jeszcze znaczne tabuny tarpanów, niemilosjennie tępięne przez tubylców, gdyż rzekomo uprawiały im ze sobą konie domowe.

Tarpan, którego potomkiem ma być w Polsce konik domowy okolic Bilgoraja (zakupiony z tego tytułu do ogrodu zoologicznego w Berlinie) wyginał w Polsce prawdopodobnie z początkiem XVII, w Rosji w połowie zeszłego stulecia.

Jeżeli teraz z kolej zwrócimy się do suhaka, owej dziwacznej antylopy o cudacznie nabrzmiałym nosie, która również na początku XVII w. wytepioną została na „dzikich polach” między Dnieprem a Bohem, nie będziemy przynajmniej zdani na same przypuszczenia, gdyż suhak czyli sajga żyje dotąd w południowej Rosji. Suhak, pasac nie posuwa się naprzód, jak większość zwierząt kopytnych i trawożernych, lecz przeciwnie, wykonuje tę czynność cofając się, co, być może, stoi w związku z jego niezwykle czujnością i ostrożnością. Mimo a raczej wskutek tej czujności, sajga stała się w Europie oddawna okazem muzealnym i w niedługim zapewne czasie zejdzie z listy żywych gatunków zwierząt europejskich, podobnie jak zeszła z listy zwierząt w Polsce.